GAZETA
Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 9. W Sobotę dnia 11. Stycznia. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 9. Stycznia.

N. Pan Rzeczywistego Tajnego Nadradzcę Regencyjnego Bode Sekretarzem Stanu i Prezesem Najwyższego Sądu cenzuralnego z rangą rzeczywistego Tajnego Nadradzcy sprawiedliwości mianować raczył. —

Z Berlina. — W tym samym czasie, kiedy list jeden z Berlina w Korrespondencie Norymbergskim utrzymuje, że Dr. Dieffenbach chce przenieść się do Szwecyi, dokąd go wzywają, czytamy w Gazecie Wrocławskiéj następującą powieść trochę szczególną, która, mimo to że się odwołuje na Dziennik Dieffenbacha, zdaje się jednak być po prostu facecyją, lub przynajmniéj niesłychanie jest przesadzoną: »Już temu będzie przeszło rok jak w Berlinie rozeszła się pogłoska, która dużo narobiła hałasu, że do hotelu rzymskiego przybyła jakaś Hrabianka polska z trupią głową, lecz milionowa, która szuka męża po świecie. Wkrótce jednak przekonano się, iż tę bajkę pustogłowy wymyśliły. Tymczasem przed kilku dniami wyszedł czwarty zeszyt chirurgii operacyjnéj Jana Fryderyka Dieffenbacha (w Lipsku, u Brokhausa), a w niém, gdziebyśmy się zapewne najmniéj spodziewali, znajdujemy powiastkę o Hrabiance z trupią głową. Jest to nader ciekawy przypadek, zdaje nam się więc, że i większą publiczność zająć potrafi. W rozdziale o kształceniu nosów opowiada Dieffenbach: »Pewnego wieczora przed czterema laty chciało się ze mną widzieć trzech cudzoziemców, Polak Polka i Włoszka. Polka całkiem zakwefiona stała w głębi; Włoszka odezwała się do mnie i rzekła: że nieszczęśliwa ta osoba, którą widzę, chciałaby się ze mną sam na sam rozmówić. Powiedziawszy to oddaliła się wraz z mężczyzną. Stanęła tedy przedemną owa czarna zakwefiona postać. Obzierając się z obawą podniosła osłonę. Widziałem już w życiu mojém dużo okropności, lecz na ten widok zadrzałem mimowolnie, gdyż stała przedemną trupia głowa, jakiéj nigdy jeszcze na żyjącém ciele nie widziałem, wyszczerzając się swą skościałą twarzą. Cienka, czerwona skóra okrywała tylko miejscami kości, na środku twarzy była dziura szeroka jak trzy palce, a przez nią można było widzieć język i grdykę, gdyż kość podniebienna była zupełnie zniszczoną; z tego otworu wyciągała język, gdy mówiła. Dolne powieki były przewrócone na zewnątrz i pokazywały swą wewnętrzną czerwoną powłokę, z szczęki górnéj widać tylko było mały i bezzębny szczątek. Na trzy cale około téj dziury było wszędzie pełno czerwonych, łańcuchowatych lub cienkich i płaskich blizn, do góry zaś między obydwiema brwiami szła wielka czerwona blizna, która ciągnęła się przez całe czoło aż do włosów. Oto obraz 18letniéj panienki

należącéj do znakomitéj rodziny, któréj jedyném była nieszczęściem. Nieszczęście to mimo długoletni przeciąg czasu było dla rodziców niemniéj teraz jeszcze okropnem, jak wówczas, kiedy w skutek szkrofulów powstało. Przed ową damą bez nosa i bez mowy stałem wtedy o północy, sam jedyny; nie mogłem jéj zrozumieć, gdyż zamiast głosu ludzkiego wychodziły z owéj dziury w twarzy jakieś syczące, przytłumione tony, lecz miarkowałem jednak czego chciała, gdyż wskazała palcem na mój nos. To jéj życzenie wprawiło mnie nieco w ambaras, lecz bardziéj jeszcze korciła mnie ta myśl, że nie potrafię wcale polepszyć stanu téj nieszczęśliwéj dziewczyny. Gdym jéj więc na migi wystawiał niepodobieństwo pomocy, — rozumiała bowiem tylko po polsku, ja zaś ani słówka nie umiem, — nastąpiła scena przerażająca, a gdy krewnych jéj na pomoc zawołałem, okryła się szybko swą czarną krepą, gdyż nawet własnéj rodzinie zawsze się zakrytą ukazywała. Objawiłem potém bratu i guwernantce, którzy mówili po francuzku, niepodobieństwo operacyi, zaleciłem, aby jéj maskę sprawili i wyszedłem o północy po tym szczególném spotkaniu, które aż do tego czasu zostało mi w pamięci. Na drugi dzień odjechałem do Wiednia. Ledwo co tam przybyłem, aliści owe zjawisko znów mi weszło w drogę i ścigało mnie jak zły duch. Dokazałem przynajmniéj tego, że wielki sztukmistrz Carabelli zrobił dla niéj nader sztuczne szczęki i podniebienie, przez co jedzenie się ułatwiło i mowa stała się znacznie wyraźniejszą. Potem powróciła do ojczyzny, lecz wkrótce znów do Berlina zjechała, prosząc mnie na miłość boską o nos.« Sposób, jakim wielki operator prośbie téj zadość uczynił, jakim sposobem nietylko jéj nos stworzył, lecz nawet wszelkie skazy twarzy jéj zatarł, wprawia każdego w podziwienie. »Pomyślny skutek téj operacyi«, tak kończy Dieffenbach, »nowém tę nieszczęśliwą ożywił życiem. Śmiało okazywała się ludziom, chodziła bez zasłony z kwiatami na głowie, do teatru i opuściła Berlin z radosném sercem oraz z tém przekonaniem, iż przez niezachwianą stałość swoję przymusiła mnie do operacyi, którą uważałem za niepodobną, a któréj szczęśliwy skutek sowicie mnie wynagrodził.«

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 30. Grudnia.

Przez reskrypt cesarski z dn. 22. Listopada, naczelnik sztabu Kaukaskiego oddzielnego korpusu generał-majora J. C. Mości Trauskin, mianowany kawalerem orderu św Stanisława 1 klassy.

Przez Ukaz cesarski do rządzącego senatu z dnia 27. Listopada, urzędnik do poleceń szczególnych przy Głównozarządzająym krajem Zakaukaskim radzca kollegialny Kotzebue, mianowany zarządzającym Kaspijską izbą dóbr państwa.

Donoszą z Odessy, że tam, 21. Listopada umarł w podeszłym wieku po krótkiéj chorobie rzeczywisty radzca stanu Michał Magnicki. On zajmował niegdyś ważne w służbie rządowéj posady i był kuratorem okręgu naukowego Kazańskiego. Ostatnie lata życia, poświęcone pracom literackim, spędził w Odessie.

Umarł w Kijowie, 24. Października, professor uniwersytetu Charkowskiego Łunin.

Z Moskwy, w Grudniu. (Korresp Hamb.) — Zapewne w Niemczech o tém nie wiedzą, że oprócz sukni św. w Trewirze kawał szaty Zbawiciela w tutejszym katedralnym kościele Wniebowzięcia Najświętszéj Panny przechowują. Jest to płótno wielkości dwóch cali kwadratowych koloru żółtawego i osobliwéj grubéj tkaniny. Szach perski Abbas zabrał je z katedralnego kościoła w Mjzhnt w podbitéj przezeń Gruzyi i darował je carowi Michałowi Feodorowiczowi. Część téj sukni znajduje się w kaplicy nadwornéj cesarskiéj w Petersburgu. Na chrzcie każdego nowonarodzonego członka rodziny cesarskiéj mały kawałek onéj do krzyża, który wszyscy wyznawcy prawosławnéj cerkwi na piersiach od chrztu aż do grobu noszą, wkładają, aby go przez całe życie od wszelkich nieszczęść ocalić.

Francya.

Z Paryża, dnia 2. Stycznia.

Już przedwczoraj przyjmował Król powinszowania duchowieństwa, dam ciała dyplomatycznego i listy cywilnéj, także oddziału gwardyi narodowéj i wojska liniowego w Tuileryach służbę pełniącego, a wczoraj dopiero powinszowania ciała dyplomatycznego, deputacyi obydwóch Izb, Ministrów i Marszałków, jako też wielkiéj liczby władz i korporacyi. W imieniu ciała dyplomatycznego przemówił Nuncyusz Papieski do Króla w następujący sposób:

»N. Panie! Z najserdeczniejszemi życzeniami, które z okazyi Nowego roku ciało dyplomatyczne, jako wierny tłómacz uczuć monarchów przez nas reprezentowanych, dla najzupełniejszego szczęścia W. Król. M., dostojnéj Jego familii i Francyi wynurzyć pospiesza, łą-

czy także z mocnem ukontentowaniem najserdeczniejsze powinszowania świetnych skutków broni Jego na lądzie i na morzu. Zwycięstwa, uwieńczonego pokojem, dobił się na morzu jeden z synów W. Kr. M., który będąc jeszcze młodzieńcem wpośród największych trudności i niebezpieczeństw pokazał waleczność i biegłość, jakieby i najsławniejszych Admirałów zaszczycić mogły. Ciesz się N. Panie z tego nowego dowodu łaski Niebios! Pokój powszechny, źródło niezmiernych dobrodziejstw, utrzymywany w sposób podziwienia godny przez mądrość W. K. M. i innych monarchów, przez jednomyślną zgodę ich gabinetów, ustala się coraz to bardziéj. Zaślubienia dzieci Jego wydały już owoce, które ojcowskiemu Jego sercu drogiemi być muszą i małżeństwo cotylko znów zawarte pod równie pomyślnemi auspicyami, nowych spodziewać się każe owoców. Oby ręka Wszechmocnego spoczywała nad dostojną Jego głową, a długo jeszcze będziesz Nai. Panie, szczęśliwym królem i ojcem. Oto są życzenia, o których przyjęcie ciało dyplomatyczne z hołdem najgłębszego poszanowania W. Kr. Mości uprasza.« — Król odpowiedział:

»Głęboko jestem wzruszony życzeniami, które mi WPan dla Francyi, dla Méj familii i dla Mnie samego w imieniu ciała dyplomatycznego i reprezentowanych przez nie monarchów wynurzasz, równie wzruszony jestem powinszowaniami z powodu skutków, jakie armie nasze na lądzie i na morzu osiągnęły, niemniéj udziałem, jaki WPanowie macie w ojcowskiéj radości, któréj doznaję, widząc jednego z mych synów tak godnie broniącego sławy bandery naszéj. Jak najserdeczniéj łączę się z Waszemi podziękami ku Bogu, że i tą razą, jak przy dawniejszych sposobnościach, kiedy nieodbita konieczność nagliła nas do broni się uciec, dozwolił nam tak prędkiego przywrócenia pokoju, który z wszystkimi sąsiadami naszymi zawsze się staram zachować i pielęgnować. Wszystko każe nam się teraz spodziewać, że dobre porozumienie zachodzące między wszystkiemi gabinetami długo trwać będzie, a Niebo i nadal pobłogosławi naszym usiłowaniom coraz mocniejszego ustalenia tego powszechnego pokoju, prawdziwego źródła szczęścia wyszystkich narodów i całego świata. Mocno WPanom jestem obowiązany za udział, jaki macie w powiększeniu Méj familii i zaślubieniu Mego syna, księcia Aumala, z księżniczką, która naszéj miłości tak godna jest, a w tak wielu względach droga. Wielkie mi sprawia ukontentowanie za pośrednictwnem WPanów przyjmować wyraz uczuć, jakieście wynurzyli, i dziękuję ciału dyplomatycznemu w imieniu wszystkich Moich.«

Minister finansów zamknął sprawozdanie swoje z budżetu w izbie deputowanych następującemi uwagami:

»Doszedłszy do końca méj pracy, zabawię jeszcze chwilę nad powinszowaniem Francyi takiego stanu finansów w ogóle. Przedsięwzięcie przed kilku laty rozpoczęte popiera się czynnie. Trwożliwe umysły wpadły w strach, kiedy się rząd zapuszczał w wielki system robót pnblicznych i twierdz, a to właśnie w chwili, kiedy w przychodach naszych i rozchodach równowaga ustała. Takowe obawy nie mają dziś miejsca. Francya miała słuszność, że w szczęściu swojém zaufała. Już dzisiaj trudno nie przyznać, że rośnie coraz bardziéj dochód z podatków pośrednich, co jest razem dowodem i skutkiem wzrastającego codziennie dobrego bytu. Przychód z opłaty do przedmiotów, które nie będąc artykułami zbytkowemi, nie należą jednak do potrzeb nieodzownych, jakiemi są wino, cukier, tabaka rośnie w nadzwyczajnéj progressyi. Możnaby zarzucić, że to raczéj przypisać można lekkomyślności i rozrzutności, aniżeli wzrastającemu dobremu bytowi; ale przeciw temu świadczą kassy oszczędności. Summa w nich zamieszczona dochodzi rocznie do 50 milionów. Innem znamieniem pomyślnego stanu rzeczy jest łatwość w ściąganiu podatków bezpośrednich. Pokazuje się coraz mniéj zaległości. Rząd odwołuje się z zaufaniem do tych rezultatów zarządu finansowego ku usprawiedliwieniu polityki, jakiéj przy pomocy izb się trzymał; dalsza trwałość téj pomocy będzie dlań nagrodą i udzieli mu sił nowych.«

Znaczna część deputowanych przyłączyła się wczoraj do deputacyi przez izbę wysłanéj, aby królowi w dniu nowego roku powinszowanie złożyć. Z pomiędzy wielu mów do króla mianych mianowicie mowa prezesa izb, p. Sauzet, pomyślne znalazła przyjęcie. Kilkakrotne powszechne odzywanie się przytomnych deputowanych było znakiem zupełnego potakiwania wyrazom prezesa, a król, po którym i wczoraj widzieć było można, że najlepszém cieszy się zdrowiem, był żywo przejęty temi dowodami przychylności. W odpowiedzi monarchy nie dała się spostrzedz żadna alluzya na chwilowe położenie gabinetu. Słychać, że i w obradach po biórach izby parów dały się słyszeć zdania ministerstwu przeciwne, a to ze strony téj części członków, którzy w polity-

cznéj swéj opinii zgadzają się z lewym środkiem i stroną lewą. Jest to znakiem, że i tam przy obradach adressowych dadzą się słyszeć głosy przeciw polityce gabinetowéj.

Stan zdrowia pana Villemaina bynajmniéj się jeszcze nie poprawił. Przewieziono go już z hotelu ministerstwa wychowania publicznego do prywatnego mieszkania.

Z dnia 3. Stycznia.

Dziennik Sporów twierdzi dzisiaj, że Admirał Dupetit-Thouars dopiero wczoraj po południu wprost z Brestu do Paryża przybył.

Odebrano tu wiadomości wprost z Otahejti z d. 14. Lipca; potwierdzają, o czém się już z Valparaiso dowiedziano, t. j. że gubernator Bruat krajowcom, wyspiarzom, d. 30. Czerwca nową potyczkę wydał a d. 14. Lipca przez fregatę angielską »Carysford« odebrał wiadomość o postanowieniu rządu francuzkiego przywrócenia Królowéj Pomareh do dawniejszéj jéj władzy. Wychodząca na Otahejti gazeta »Oceanie« obejmuje o wypadkach aż do d. 14. Lipca szczegółowe sprawozdania. Królowa, jak już wiadomo, na powtórzone wezwanie, ażeby pokład »Basiliska,« opuściła i na ląd wróciła, stanowczo odmówną dała odpowiedź. Pismo prywatne z Papeiti z d. 8. Lipca zawiera następujące podania: »Po odejściu ostatniego pisma mego nie jeden zaszedł wypadek. Powstańcy bardzo się uzuchwalili a prawdę powiedziawszy cała ludność wyspy, wyjąwszy może dwa albo trzy obwody, przeciw nam powstała, oczewiście podszczuwana przez wpływy z zewnątrz, dostarczano jéj bowiem broni i amunicyi.« Ustęp ten, o którym naturalnie oppozycya prawić nie omieszka, połączony wszelako z innym łagodzącym: »Przybycie parostatku angielskiego »Salamander« do przystani naszéj, postać spraw tutejszych zapewne zmieni, ponieważ Kapitan onego nie tak sobie postępuje, jak jego poprzednik; dalekim będąc od udzielania pomocy powstańcom, przeciwnie dokładną o stanie rzeczy zasięgnął wiadomość i o stósunkach między Anglią i Francyą zachodzących wyspiarzy zawiadomił, odgrażając im nawet, że razem z nami na nich uderzy, gdyby się nadal buntować mieli. Krok ten zapewne zwiastunem zupełnie nowéj polityki reprezentanta Anglii na Otahejti i zbawiennych po nim skutków spodziewać się można. Zresztą podoba się nam ta wyspa coraz to bardziéj; roślinność na niéj najbujniejsza i klimat łagodny. Ziemia nieprzebrane skarby temu ofiaruje, któryby ją uprawił, ale do tego dwóch jeszcze rzeczy potrzeba, na których nam schodzi, t. j. pokoju i robotników. Słychać, że Chińczyków sprowadzą, aby wyspę ukolonizować.«

Rząd odebrał téż wiadomosci z wyśp Marquesas po d. 10. Lipca, stósownie do których między Francuzami i krajowcami ciągle najlepsze zachodziło porozumienie.

Policya Paryska oddawna śledziła jednę kobietę której przebiegłość w intrygach wszelkiego rodzaju, rzadka piękność i odwaga do zuchwalstwa posunięta, wciągala codziennie liczne ofiary w sieci zręcznego oszukaństwa. Kobieta ta, za każdą znaczniejszą szczęśliwie dokonaną intrygą, zmieniala mieszkanie, imię i sposób życia; najczęściéj jednak odznaczała się przepychem i wystawą. Władze od lat dwóch odebrały po kolei skargi od różnych osób ad hrabinę de Marsan, baronowę de Ferté, panią Metin, hrabinę d'Angerville, panią Chateyron, margrabinę de Caylus, baronowę d'Herlac o różne oszustwa, fałsze i kradzieże, a jak się teraz pokazuje była to jedna i ta sama osoba, złowiona na uczynku i znajdująca się w ręku sprawiedliwości. Kobieta ta dotąd nie zeznała prawdziwego swego nazwiska i stanu: domyślają się, że to jest córka perukarza z Valogues.

Belgia.

Z Bruxeli, dnia 4. Stycznia.

Journal de Liége udziela dzisiaj listu pasterskiego X. Biskupa Bommel, wydanego w Leodyjum dnia 15. Maja r. z. do duchowieństwa dyjecezyi, który teraz dopiero do publicznéj doszedł wiadomości. Pyta się w nim Biskup duchowieństwa, ileby pieniędzy drogą składki ze strony księży i laików pobożnych na lat trzy na korzyść dobréj, kościołowi uległéj prassy i do zwalczenia złej, dogmata katolickie zaczepiającéj, uzbierać można; oraz którzy z wikaryuszów albo sami albo razem z świeckiemi swéj parafii abonowali na jaki-dobry dziennik a którzy nie; nareszcie, czy kto z nich złe jakie pisma czytuje; w tym razie, żąda, żeby mu natychmiast o tém doniesiono. Polecono równocześnie duchownym, żeby odpowiedzi swoje do Biskupa z adressem: »ku własnoręcznemu rozpieczętowaniu« przesełali.

Młody oficer załogi Luxemburskiéj odjął sobie życie w okolicznościach dość niepospolitych. Oficer ten dopuścił się kradzieży srebra stołowego. Wszyscy oficerowie załogi zgromadzili się na naradę, co uczynić wypada dla ocalenia honoru munduru. Jedni radzili oddać winnego w ręce sprawiedliwości, drudzy, ułatwić mu ucieczkę z kraju, inni nakoniec twierdzili, że oficerowi, który się dopuścił

kradzieży, niezostawało jak sobie w łeb wypalić. To ostatnie zdanie przemogło. Natychmiast nabito dwa pistolety i kilku oficerów udawszy się do swego nieszczęśliwego kollegi, oznajmili mu, że grono oficerów uchwaliło, iż powinien się zastrzelić. To mówiąc podali mu jeden z pistóletów i wyszli. Po chwili dał się słyszeć wystrzał; oficerowie, wróciwszy się do swego towarzysza, znaleźli go już bez życia.

Szwajcarya.

Kanton Lucern. Rząd Tessyński wynurzając żal swój z powodu powstania w Lucern dołączył oraz życzenie, żeby władza Lucernska zamiaru zaprowadzenia Iezuitów odstąpiła. Podobnie tłómaczy się w nocie swéj rząd Genewski.

Włochy.

Dziennik Sporów donosi z Florencyi o wypadku prawie niepodobnym do prawdy. Hrabia Z... z Petersburga właśnie była wsiadła do pojazdu, aby na spacer wyjechać, gdy spostrzegła, że coś zapomniała, wysiadła więc znowu i do hotelu swego wróciła, ale ledwo co do pokoju swego wstąpiła, gdy okropna explozyja cały pojazd pogruchotała i woznicę zabiła. Machinę piekielną włożono do pojazdu. Przypisują ten okropny zamach młodemu kawalerowi, który był przysiągł, że się na sławnéj hrabinie straszliwie zemści. Ciało nieszczęśliwego stangreta bractwo miłosierdzia wywiozło.

Xięstwa naddunajskie.

Z nad granicy Tureckiéj, d. 25. Grudnia.

Nieukontentowanie na Wołoszczyznie z powodu zawieszenia Zgromadzenia Generalnego wzmaga się coraz bardziéj i łączy się groźnie z szerzącémi się w Multanach zabiegami rewolucyjnemi. Bojarowie przemyśliwają o wykonaniu rozlicznych planów, aby sobie wyrobić sprawiedliwość i osoby wysoko stojące między niemi nawet sam Arcybiskup Bucharestu słuchają z uwagą zażaleń i protestacyi zniechęconych. Tak tedy postanowiono równocześnie dwie wydać petycie do Porty i do opiekuńczego mocarstwa t. j. do gabinetu Rossyjskiego, i w tych równobrzmiących petycyach wręcz oświadczyć, aby, skoro dawniejsze stósunki przywrócić się nie dadzą, albo jakiego generała Rossyjskiego albo Baszę Tureckiego jako gubernatora do Bucharesztu przysłano, by przynajmniéj choć raz owa nienawistna tymczasowość ustała i kraj się dowiedział, komu ma być posłusznym.

Kaukazyja.

Z Konstantynopola, dnia 18. Grudnia.

Z nad brzegów morza Czarnego odebraliśmy tu doniesienia o położeniu Rossyan w Czerkasyi. Brzmią one bardzo niepomyślnie; wojsko rossyjskie cofnęło się zewsząd do głównych twierdz. Schamyl Bey zapuszcza daleko zagony swoje i przez wysyłanych emissaryuszów wszystkie pokolenia podburza. Po części przez te operacye, po części téż biedą i bliskością strasznego Schamyla zniewolone liczne pokolenia, osobliwie pokolenia Kabardy i Noghitów, które od dawna już władzę rossyjską uznawały, znowu się zbuntowały i tych, co od lat 30 wiernymi byli Rossyanom, widać znowu w szeregach o niepodległość kraju walczących.

Grecya.

Z Aten, dnia 20. Grudnia.

Minerwa dziennik stronnictwa angielskiego umieścił dzisiaj artykuł trzy strony długi wymierzony przeciw tak nazwanéj partyi austryacko-bawarskiéj. Kto chce poznać głupstwo i zarozumiałość tego stronnictwa, musi czytać takowe expektoracye jego organów. Nie może ono darować Panu Prokesch, że on wyżéj ceni tron nad wszelkie partye i że zasadę tę równie objawia jako téż postępowaniem swojém urzeczywistnia, że najpotrzebniejszą teraz dla kraju rzeczą jest ustalenie najwyższéj władzy. Dopóki, wierny téj zasadzie wspierał przeszłe ministerstwo, wszyscy byli z niego zadowolnieni, lecz od czasu jak ster państwa dostał się w inne ręce, każda dążność konserwatywna stała się w oczach tego stronnictwa zbrodnią. Zabawna to rzecz, że Minerwa powtarza wszystkie te niegodne kłamstwa, którémi starała się dawniéj podkopać znaczenie Pana Rudharta, człowieka zacnego i szczerego przyjaciela Grecyi, który starał się wszelkim sposobem wyswobodzić rząd grecki z zupełnéj zależności od missyi angielskiéj, w któréj przez lat kilka zostawał. Udało się i wtenczas temu stronnictwu zatruć życie owego czcigodnego męża, a skutki ztąd wynikające okazały się dość jawnie. Lecz spodziewać się należy, że Książę Metternich i Pan Prokesch ujrzą w bezwstydzie tego stronnictwa nową skazówkę, jakimi są ci ludzie, których za jedynie godnych zarządzać losami Grecyi uważają.

Rozmaite wiadomości.

Obiad na amerykańskim statku parowym.

„Znajdowaliśmy się w zatoce Mexykańskiéj; czas był bardzo burzliwy; gwałtowny wicher uderzając z przodu, piętrzył ogromne bałwany

naprzeciw przedniéj części okrętu; nasz statek pruł całą siłą opierające się fale i był nieustannie to w górę podnoszony to w głąb morza rzucany; my dla bezpieczeństwa siedzieliśmy w kajucie, na pysznych sofach, jakby na dzikich rumakach, które wnet dęba stają, wnet tylnemi nogami wierzgają. — Na pokładzie, aby nie upaść, trzeba było co chwila chwytać się czegoś. — Nad nami szarzało omroczone chmurami niebo, wokoło nas, jak daleko wzrok sięgał, wznosiły się góry bałwanów, których pianą okryte wierzchołki podobne były do śnieżnych szczytów alpejskich; niekiedy tylko wyjrzała jakaś stroskana twarz przeze drzwi kajutowe na pokład, dla przekonania się czy nas jeszcze morze nie pochłonęło. — Złośliwe fale zdają się osobliwie czatować na taką chwilę; w okamgnieniu uderzy bałwan o statek i strumieniem morskiéj wody obleje ciekawego. Poczém słychać tupot spiesznych kroków uciekającego po schodach na powrót do kajuty i brzmi powszechny śmiech majtków, przygłuszony nieco łoskotem burzy. — Gdy zejdziem do kajuty, ujrzymy tam żywe obrazy, których widok byłby niewymownie zachwycił Hogarta. Chcemy iść naprzód, lecz szalone skoki okrętu pozbawiają nas wszelkiéj równowagi, zataczamy się z kąta do kąta, i padamy wreszcie na ziemię w najśmieszniejszém, jakie sobie tylko wystawić możemy położeniu. Nimeśmy się jeszcze podźwignąć zdołali, już się okręt przechylił w inną stronę, i już lecimy piorunem w przeciwny kąt kajuty, gdzie uderzając głowami naprzeciw sobie, wywracamy koziołka pomiędzy rumowiskiem stołków, kapeluszów, pudełek i pudełeczek. — Nadchodzi pora obiadowa. Wszyscy, którzy tylko nie są chorobą morską złożeni, zgromadzają się w kajucie; kapitan okrętowy, pełniący urząd gospodarza, w czarnym fraku z białemi mankietami, prowadzi czyli raczéj balansuje dwie damy na miejsca honorowe, i sadza je obok siebie na sofie. Reszta osób wyłazi na swoje krzesła; nareszcie wszyscy usiedli. Na stole leży nakrycie, mające podobieństwo do dużéj ramy w kraty, z głębokiemi dołkami, w które się talerze, półmiski, szklanki i butelki stawiają. Wchodzi steward z wazą, za nim służebny murzynek z kartoflami, daléj inni służący z różnemi potrawami. Ledwie co ustawiono wszystko na stole, a służący poręczy naszych krzeseł się poczepiali, już uderza gwałtowny bałwan o statek, okręt staje znów dęba, a w oka mgnieniu — wszystko w chaotycznym nieładzie. Sludzy leżą w kącie kajuty jak śledzie, jeden na drugim. Zupa grochowa spoczywa na kolanach kapitana, jedna z dam trzyma ogromną szynkę w objęciach a druga przyciska czule pieczeń do serca; temu usiadło parę kurcząt za kołnierzem, ten jak laurem uwieńczony puddingiem, wszyscy inni pływają w sosie, a niewinne kartofle skaczą swawolnie po podłodze. Jeden usiłuje ocalić swój talerz od rozbicia, drugi porywa nóż i widelce; inny znów, padając, podnosi trwożnie pełną szklankę do góry, a drugą ręką chwyta się za krzesło najbliższego sąsiada. Wszystko w największem zamieszaniu; rzekłbyś iż pierwotny chaos powraca! — Lecz oto nowy bałwan w okręt uderza, a steward zatacza się ze służbą w inną stronę kajuty, gdzie z rozciągnionemi ramionami stoją jak posągi, i nieśmią się ruszyć z miejsca. Talerze, półmiski, noże, widelce — wszystko uderza w téj chwili razem o siebie, tłucze się, dzwoni, stuka; steward z pomocnikami łazi teraz raczkiem po podłodze, i zbiera tańcujące kartofle, które mu wraz z kurczętami skaczą po nogach. — Wreszcie statek się znowu uspokoił; porozrzucane części obiadu są już szczęśliwie pozbierane, a ci, którzy nie postradali apetytu, zabierają się do jedzenia. Niektórzy ostrożniejsi usiedli w kącie kajuty na gołéj podłodze, i wzięli talerz przed siebie między kolana, sądząc się tak zupełnie bezpiecznymi. Lecz za nowem rzuceniem okrętu, ku ich wielkiemu zadziwieniu, znajdują się nagle na innem wcale miejscu, w innéj wcale postawie. Ci się śmieją, ci płaczą, inni łają, wszyscy jednak są tego zdania, że dla głodnego żołądka niemasz nic smutniejszego, jak obiad w burzliwy czas na okręcie.

Skutki zazdrości. Niedawno temu wydarzył się w Genui wypadek który dwie najszlachetniejsze rodziny, a z niemi i całe miasto smutkiem napełnił. — Margrabia Giorgio N. kochał signorę Giulię P., najpiękniejszą dziewicę genueńską, którą już w krótkim czasie miał wprowadzić jako żonę do swego domu. Kochał ją zapamiętałą namiętnością, a jego zazdrość oburzała się na najniewinniejsze spojrzenie, które jakikolwiek mężczyzna na jego kochankę zwrócił. Jednego razu przepędził był młody Giorgio kilka dni w swojéj willi, a chcąc odwidzić piękną narzeczonę, wrócił wieczorem do miasta. Przybywszy przed jéj mieszkanie, spojrzał do góry ku otwartemu oknu i obaczył tam Giulię stojącą obok młodego mężczyzny, którego ona w téj chwili czule w czoło pocałowała. Giorgio stanął jak w ziemię wryty i nie ruszył się wprzódy z miejsca, aż póki ów męż-

czyzna którego Giulia pocałowała, z domu nie wyszedł. Z początku dał mu spokojnie przejść koło siebie, ale gdy za najbliższym narożnikiem ulicy z oczu Giulii zniknął, rzucił się Giorgio za nim, dognał go i krzyknął: »Stój niegodziwy, i broń się!« Nieznajomy niemiał innéj broni przy sobie jak tylko krótki nóż i ranił nim nacierającego nań margrabię. W téj chwili nadbiegli nato dwaj oficerowie i zbliżyli się do walczących, aby ich rozłączyć. Ale nim się postrzegli, już im wyrwał Giorgio szpady, podał jednę swemu przeciwnikowi a z drugą rzucił się sam na niego. Niedługo trwało, a jeden z zapaśników — nieznajomy — krwią zbroczony padł na ziemię. Oficerowie chcieli przynieść pomoc nieznajomemu, lecz ten już ducha wyzionął. Giorgio uszedł natychmiast po spełnionym uczynku. Powrócił do swojego pałacu, dosiadł konia i pognał do swojéj willi. Tu przeczekał trzy dni — dla niego trzy nieskończone wieki. — Chcąc się dowiedzieć co będą mówić w mieście o tém zabójstwie, po trzech dniach wrócił znowu do miasta i wstąpił do domu narzeczonéj, którą mniemał niewierną. Cały dom zastał w największém zamieszaniu, a ojca Giulii i ją samą w ciężkim smutku. Pyta co się stało i dowiaduje się od ojca swojéj kochanki: iż przed trzema dniami wrócił jego syn z dalekich podróży i został tego samego wieczora na ulicy przez jakiegoś zabójcę zamordowanym. Giorgio stanął jak skamieniały, gdyż poznał, że to on w zaślepionéj zazdrości zabił brata swojéj kochanki. — Opuścił w obłąkaniu ten dom nieszczęścia i wróciwszy do swojego pałacu, zamknął się przed ludźmi. Następnego dnia otrzymał ojciec Giulii list następującéj treści; »Nie możesz mi przebaczyć, gdyż jato byłem, który zapamiętałą zazdrością moją stałem się powodem łez twoich i smutku twego! Wydarłem tobie syna a narzeczonéj brata! Śmierć byłaby dla mnie ulgą; ale ja chcę żyć aby cierpieć; Bóg i ludzie zlitują się nademną, gdy zakończę życie w żalu i pokucie. — Giorgio.« Jeszcze tego samego dnia wstąpił do klasztoru i nie widział go nikt przez rok cały, prócz w dzień świętego Jana, gdy jak trup blady, przechodził z processyją, wraz z innymi mnichami swego zakonu, przez ulicę Genui, wzruszając do litości tych wszystkich, co go ujrzeli i poznali.

Nauka śpiewu w domu obłąkanych. — Jak wiadomo, uczyniono w Paryżu bardzo szczęśliwą próbę używania muzyki do leczenia obłąkanych; podobnež doświadczenie przedsięwzięto obecnie w mieście Rouen, zkąd następujące wiadomości o obchodzeniu się tamże z obłąkanymi donoszą: »Znajdowaliśmy się niedawno na publicznym popisie, przy którym obłąkani obojéj płci, w obecności dobranego grona słuchaczów, wykonali kilka śpiewów w zadziwiający sposób. Już samo wpajanie obłąkanym różnych melodyj i uczenie ich zgodnego śpiewania razem, zasługuje na największą uwagę, lecz jakże nierównie więcéj powinno nas zadziwiać to pewne i prawie zupełnie dokładne odśpiewanie kilkugłosowych chórów. Ten, prawdziwie poświęcającą się wytrwałością lekarzy i nauczycieli osiągniony pomyślny skutek, zastanawia nas tém bardziéj, iż wymienione w programie sztuki muzyczne, nie należą bynajmniéj do najłatwiejszych, a niektóre ustępy z taką były odśpiewane precyzyją, iżby nawet chórzystom z professyi niemałą sławę przyniosły.«

Uzdrawiająca siła galwanizmu. Wychodzący w Paryżu dziennik lekarski donosi iż Dr. Person w jaknajpomyślniejszy sposób galwanizmu do leczenia bielma używa. Przekluwa špilką cierpiące oko i wpuszcza w uczyniony tak otwór prąd galwanijny. — Ten rodzaj operacyi nazywa on **galwanopunkturą**.

Użycie pary do gaszenia. — Dziennik »Echo du monde savant« z dnia 14. Kwietnia udziela następującéj wiadomości: »W pewnéj wielkiéj fabryce wybuchł pożar, w tém pękł kocieł parowy, a gdy się para nagle po wszystkich ogniem zajętych piętrach rozeszła, ugasł ogień natychmiast jak gdyby **czarodziejską sztuką** stłumiony. To postrzeżenie stało się powodem dokładniéjszych doświadczeń. Napełniono miejsca pod ziemią palnemi materyałami, zostawiając jednak dostateczny przystęp powietrzu; potém gdy pożar wzmógł się do najwyższego stopnia, pozatykano otwory i wpuszczono do piwnicy prąd pary, który w jednej chwili cały ogień ugasił. Jakož posiada para w saméj istocie tę własność, iż wnika wszędzie gdzie się pali, czy na dół czy w górę; zgęszczając się zaś ostudza się i wypiera zarazem powietrze, na które działa już nie jako para lecz jako płyn kroplisty. Ze wszystkich przedsięwziętych doświadczeń okazuje się, że para jest najlepszym środkiem przeciw wewnętrznym pożarom; z którego to powodu w wielu fabrykach których maszynerya za pomocą pary w ruchu się utrzymuje, poprzyrządzano dla ostróżności rury przy kotłach, skierowane ku miejscom, które są najbardziéj na pożar wystawione. W razie potrzeby można za odkręceniem

szopa wpuścić w takie miejsca prąd pary, która ma jeszcze i tę dogodność, iż nie uszkadza tyle towarów, jak sikawki lub wyrzucanie przez okna. Przeto niema już żadnéj wymówki dla fabryki, która używając pary do poruszania maszyn, zapełnie pogorzeje.«

Z Rozm. Lwow.)

Od Redakcyi.

Gazety Warszawskie już od przeszlo tygodnia Redakcyi wcale nie dochodzą.

Sprostowanie. — W artykule o zasuspendowanym księdzu Cerskim Nr. 5. str. 37. druga kolumna wiersz 6. z góry zamiast 90 czytaj: 20 — tyle bowiem zwolenników Pana Cerskiego w Pile. — W Nr. 6. str. 50. Gazety naszéj professorowi Regenbrecht mylnie nadano przydomek X. ksiądz — nie jest on bowiem duchownym.

Król. Prześw. kollegium szkolne potwierdziło do użytku szkół Wielkiego Xięstwa Pozn.:

1) Tablice polskie i niemieckie do początkowéj nauki czytania, z których wedle przydanéj wskazówki i w domu dzieci przez kogokolwiek w najkrótszym czasie czytać się nauczą. Prenumeratę na tabl. polskie 3 Zlt., niem. 4 Zlt. przyjmuję do końca Lutego.
2) »Pierwszą Naukę dla Dzieci,« książeczkę zawierającą: 1) wyjaśnienie jéj użycia, 2) tablice w miejsce elementarza, a odtąd zdania prawd oczywistych, pouczających, ćwiczeń umysłowych grammatycznie urządzonych, dla praktycznego nawyknienia polskości języka, służącą zarazem do tłómaczenia uczącym się téj mowy.

Dowiedziawszy się, że Elementarz P. Łukaszewskiego zaprowadzany bywa po szkołach, upraszam o łaskawe uwiadomienie mnie, gdzieby to nastąpiło, ponieważ wbrew zakazowi ministerjalnemu żadna książka niepotwierdzona, w szkołach używaną być nie powinna.

Sławczyński, pierwszy nauczyciel przy szkole Śo. Marcińskiéj w Poznaniu.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 12. Stycznia 1845. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dn. 3. do 9. Stycznia r. b. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	3	5	1	1	1
W kość. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Fabisz.	— —	2	2	3	1	2
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	5	4	3	3	—
W kościele Ś. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	5	3	5	4	2
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kość. Sióstr miłosierdzia . .	Kler. Koszutski.	— —	—	—	—	—	—
W kość. ewaniel. S. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	2	1	7	1	3
W kość. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	1	—	1	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	1	1	1	—	—
Dnia 11. Stycznia	— —	Mis. Graf.					
		Ogółem . . .	19	16	21	10	8